Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 28 stycznia 1923 r. Nr. 5.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.
Za granicą . . . . . 2000 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 100 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . . 40.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

„Coś się stać musi"...

Którąkolwiek z gazet endecko-klerykalnych weźmie się dziś do ręki, na jakimkolwiek wiecu jest się obecnym, nic innego się tam nie dowie i nie usłyszy, jak tylko jakieś grobowe i złowróżbne biadania, a raczej krakania nad Polską, jej skarbem, złym rządem i t. d. Ma się wrażenie, że ci ludzie po to tylko żyją w Polsce, aby siali w jej obywatelach niewiarę w żywotność Polski, szerzyli w narodzie popłoch, zwątpienie i zniechęcenie do pracy dla dobra narodu. Zamiast dać dobry przykład obywatelskiej ofiarności na rzecz tej — jak powiadają — „ginącej" Polski i drugich do ofiar zapalić, — zamiast podnosić ducha, kazać wierzyć w tę Polskę i podawać skuteczne środki naprawy Rzeczpospoplitej, — piśmidła klerykalno-endeckie sączą ciągle w duszę ludu truciznę, że w Polsce jest tak źle, że już gorzej być nie może, że giniemy, lecimy w przepaść i t. d. Przykładem tej nagonki na ukochaną i wywalczoną przez nas chłopów Ojczyznę jest i artykuł wstępny w numerze 2-gim „Ludu katolickiego", gdzie czytamy takie noworoczne pozdrowienie: „Wszystko się w państwie rwie i wikła coraz barddziej. Ludzie giną pod ciężarem i krzyczą o ratunek. Wszyscy czujemy, że jakaś groza zawisła nad nami i nasuwa myśl straszną, że **coś się stanie w niedalekiej przyszłości, coś złe i wrogie, że stać się tak musi"**. — To, co napisał „Lud katolicki" nie jest odosobnione, w tem mniej więcej sposób piszą wszystkie „Pszczółki" i dziennikarskie hjeny, pasione na endeckim chlebie.

Dlaczego to robią? Bo są małoduszni tchurze, pozbawieni wszelkiego poczucia odpowiedzialności za państwo, bo tęsknią do zaborców, u których im było lepiej jak w Polsce. Sfery te o niepodległość Polski nie walczyły, wcale się jej nie spodziewały, spadła ona im niejako z nieba, byli nią zaskoczeni nieprzygotowanie i dlatego i dziś w Polskę nie wierzą, uważają za coś co zniknie samo, tak jak powstało.

I my ludowcy widzimy niejedno zło w Polsce, które się przeważnie z winy endeków i klerykałów namnożyło. I my krytykujemy rząd, administrację i społeczeństwo, ale równocześnie wskazujemy środki naprawy. Utrwalamy w ludzie przekonanie, że w Polsce nie jest najgorzej i że ona musi istnieć, rozwijać się i żyć. U nas jest wiara w Polskę, tam tylko nieporadne i tchórzliwe jęczenie, że „Polska ginie".

Przypuśćmy nawet, że w Polsce jest tak źle, jak to endeckie i klerykalne pisemka przedstawiają i w lud wmawiają. Przypuśćmy nawet, że jesteśmy nad brzegiem przepaści, giniemy, toniemy i t. d. Cóż nam na to wszystko pomogą wszelkie biadania „Ludu katolickiego", księży, obszarników, paskarzy i innych wydrwigroszy. Jeżeli jest źle, to trzeba tak robić, żeby Polskę od tej zguby uchronić, trzeba dla tej Polski ofiar. Kto ma te ofiary złożyć? Oczywiście ci, co z soli i z roli, ale nie z tego co ich boli wyrośli. A kiedyż panowie, księża, paskarze i inne łupiskóry chłopskie złożyli co kiedy na ołtarzu „ginącej" Polski? Kiedy oni się nad tą Polską litowali? Co oni zrobili dla poprawienia skarbu, naprawy administracji i t. d.? Czy ruszyli chociażby palcem, aby Polska nie „ginęła"?

Panowie i księża zorganizowali się bardzo silnie, ale nie dla obrony Polski, tylko dla walki z ludem, dla obrony swego stanu posiadania, dla utrącenia reformy rolnej i praw ludowych. Oni łożą miljardy na organizacje partyjne, na wybory, hulanki, karty i dziewki, ale co ma z tego Polska?

„Polska stoi nierządem" — woła przy szampanie z nierządnicą przy boku, opasły z występującym brzuchem paskarz-endek, wyrzucający dziennie setki tysięcy dla zaspokojenia swych chuci i zwierzęcych namiętności, ale powiedz mu o Polsce, że biedna, to się obrazi — że to ludowcy winni, rząd winien, wszyscy winni, tylko nie on, zbogacony na tej Polsce — człowiek-zwierzę.

Z „Polski nic nie będzie" — woła pulchniutki, jak księżyc, proboszcz, zbierający codziennie mamonę do miecha, ubierający swoją gospodynię niby księżnę, — gdy jednak przyszło dla Polski zapłacić daninę, sprzedał grunt parafjalny i jeszcze się dość nasapał na Polskę, że tak z niego zdziera.

„Ja w taką Polskę nie wierzę" — powiada obszarnik, potomek arystokratów i dlatego daninę rozłożę sobie na rok, a jeżeli sprzedam drogo zboże, bydło lub inne płody, jeśli zdobędę pozwolenie na wywóz za granicę, to obcą walutę wpakuję do obcych banków, ze złotem i srebrem to samo zrobię, a potem będę za to, com Polsce wydarł, jadł, pił i popuszczał pasa za granicą. Tak robią ci, którzy ronią łzy krokodyle nad Polską, tak robili zawsze i tak będą robić, bo ich na co innego nie stać, bo dusza ich do

niewoli przywykła,bo oni dali wszystko Rosji, Austrji i Niemcom, ale nic nie dali Polsce.

W czasach najgroźniejszych dla Polski, kiedy na czele stał chłop Witos, a chłopscy synowie, obficie brocząc krwią, opierali się jak lwy w piaskach mazowieckich przeciwko kilkakrotnie liczniejszej potędze bolszewickiej dziczy, panowie endecy — tak samo jak dziś — wrzeszczeli „Polska ginie“, to też i zmykali co tchu do Poznania, za granicę i gdzie im się tylko dało, aby być jak najdalej od tej Polski.

W Polsce jest źle. Prawda. Ale któż tego zła narobił? Endecja miała kilku ministrów skarbu: Karpiński, Grabski, Steczkowski, Biliński, Michalski, — to byli przecież ich ludzie, grzebali w kasie skarbowej wiele chcieli i cóż do niej nagrzebali? Czy endecja głosowała kiedy w Sejmie za podatkami progresywnymi z dóbr magnackich, czy taki hr. Zamoyski, mający ćwierć miljona ha ziemi, stałby się żebrakiem, gdyby tak jedną część tej ziemi oddał państwu? Czy on ją sobie zapracował, dorobił się tej ziemi pracą swoich rąk?

Chłopi złożyli podatek krwi, gdy tego zażądała Polska i mienia, gdy przyszła danina. W czasie wojny opuścili dzieci swe i żony — i dziś daliby znowu wszystko, gdyby mieli i mogli dać, — a czyż nasi „„starsi bracia“ do niczego się nie poczuwają?

Woła się wszędzie: oszczędzać, oszczędzać! Dobrze. Chłop pierwszy usłuchał tego głosu. Zamknięte stoją karczmy po wsiach, — kupuje się to tylko, co koniecznie do życia i okrycia ciała potrzeba. A co się dzieje w miastach? Kawiarnie, sale tańców, teatry przepełnione, jest tam wszystko, czego dusza zapragnie, — czemuż oni patrjoci nie oszczędzają, ale sypią miljony na zabawy i pijatyki, choć „Polska ginie“?

Polsce grozi bankructwo. Trzy miljardy marek drukuje się dziennie nowych pieniędzy. Endecy paskarze zaś, nasza arystokracja wywiozła już — jak to pisały dzienniki — wszystko złoto i wszelakie klejnoty w cenie 100 miljonów funtów szterlingów za granicę i tam ulokowali ten skarb w bankach angielskich. Czyni to 8 biljonów marek polskich. Czyje te pieniądze są? W Polsce one urosły, do Polski należą. Czyż jest jakie sumienie u tych panów okradać w ten sposób Polskę? Niestety! Oni nie mają sumienia. — Nie należą oni już do Polski. Oni po to mianują się Polakami, aby mogli gnębić chłopa i robotnika, — kraść z Polski i wywozić co się da, zedrzeć z niej płaszcz majestatu i powagi, a potem jęczeć, że w Polsce źle.

To jest cała mądrość klerykałów i endeków.

Polskę ratować muszą wszyscy, a im kto ma więcej, tego powinno się zmusić, żeby więcej Ojczyźnie dał ze swego majątku. Musi przyjść radykalne lekarstwo, „musi się coś stać“, co bogaczy i obszarników zmusi do ratowania Polski.

Rachunek sumienia.

Oświadczenie rządowe czyli mowa programowa prezydenta ministrów gen. Sikorskiego.

W piątek 19 b. m. wygłosił w Sejmie wielką mowę obecny prez. ministrów gen. Sikorski, która była właściwie rachunkiem sumienia z gospodarki państwowej.

Na wstępie wspomniał on o trudnościach i ciężkich warunkach, wśród jakich objął rządy i dlatego może jego — generała — powołano na stanowisko premiera.

Ten mundur generalski — mówił premier — nie ma być jednak wyrazem metod wojskowych w rządzeniu. Jeżeli były zarządzenia ostrzejsze, to miały one swoje powody. Tragiczna śmierć pierwszego prezydenta Rzeczpospolitej, uliczne awantury w stolicy, które doprowadziły do bratobójczych strzałów, wywołały w całym świecie wrażenie, że na Polskę przychodzą wstrząśnienia, które mogą zachwiać niezbyt jeszcze silnie skonsolidowaną budową państwa. **Trzeba było więc zło stłumić w zarodku, by unicestwić wszelkie próby jego rozszerzenia się,** pociągnąć do odpowiedzialności organizatorów bojówek, które atakowały czynnie tak posłów obcych państw, jak i członków Zgromadzenia Narodowego, — stawiały po ulicach barykady, obrzucały grudami śniegu prezydenta, obrażając tem najwyższy majestat Rzeczpospolitej i ośmieszając Państwo.

Rząd karząc winowajców tej zbrodni, nie mógł — jak to chcieli niektórzy — karać również mas ludowych i robotniczych, bo **te masy ludowe okazały w ciężkiej dla państwa godzinie głębokie poczucie odpowiedzialności wobec Ojczyzny.**

Rozważając przyczyny i rozmiary kataklizmu, który niedawno przeżyła Polska, dotknąłem jednej z najcięższych chorób, które trawią jej słabo jeszcze skonsolidowany organizm. Stan ten uprawnia mię i poniekąd zobowiązuje do poważnego spojrzenia na rozdzierające dziś Polskę **waśnie partyjne,** które nie dopuściły dotychczas do umocnienia gmachu państwowego. W chaosie walk partyjnych nikt nie chce zdobyć się na podporządkowanie interesów własnych pod interesa ogólnej idei państwowej. To powinno ustać.

Dotknąć muszę roli **pierwszego Sejmu konstytucyjnego.** Nie umiał on niestety wyłamać się całkowicie z tradycyjnych w Polsce nałogów dawnego sejmikowania. Jak ongiś w Rzeczpospolitej szlacheckiej Sejmy wydarły królom całą władzę, tak samo Sejm konstytucyjny występował przeciwko najsłabszym nawet rządom, odbierając im resztę powagi i siły wykonawczej. Niezdolność do stworzenia stałej większości, doprowadzały do ciągłych zmian gabinetów, a przez to utrącano wszelką pracę planową. Rząd opierając się na wskazówkach konstytucji, dążyć będzie do utrwalenia zasady, że wykreśleniem kierowniczych linji polityki państwowej, tak wewnętrznej jak i zewnętrznej, należy w pełni do ciał ustawodawczych, praktyczna jednak realizacja tych wskazań jest zadaniem rządu, który odpowiada całkowicie — za spełnienie swych obowiązków — przed Sejmem i Senatem. Rząd nie będzie się uchylał od odpowiedzialności. Ale dlatego właśnie będzie rozstrzygał i decydował — będzie rządził.

Młody organizm Polski niszczy groźna choroba, a tą jest **wady i braki naszej administracji.**

Armja urzędnicza jest zbyt liczna i nie stoi często na wysokości zadania. Bezduszny biurokratyzm, brak poczucia odpowiedzialności — paraliżuje maszynę państwową. Brak naszej administracji ścisłego zrozumienia całokształtu zadań państwowych, **u urzędników odczuwać się daje brak poczucia praworządności i odpowiedzialności,** a zbyt często nie rozróżnia się u nas silnego rządu i wła-

dzy od samowoli. Nie każdy jeszcze **urzędnik** uprzytamnia sobie, że **jest on sługą, a nie panem społeczeństwa, że jest stróżem prawa, a nie jego źródłem.**

Te złe objawy odbiły się najfatalniej na Kresach. Nie umieliśmy dotychczas pozyskać pełnego zaufania województw zachodnich. Utarło się tam mniemanie, że po nienawistnych lecz sprawnych rządach niemieckich władze polskie wniosły zjawiska ujemne, chaos administracyjny, drożyznę i napływ niepożądanej ludności. Na Kresach wschodnich prowadzono cały szereg eksperymentów, niejednokrotnie wzajemnie siebie zwalczających. Nie zainicjonowano dotychczas polityki, któraby umiała zabliźnić rany, a jednocześnie przyciągnąć i zespolić tamtejszy ogół obywateli z resztą państwa i podnieść wysoko autorytet władzy polskiej. Nie wyzyskano wielu bogactw naturalnych Kresów, nie zdobyto zaufania ludności. **Działalność** niektórych **urzędów kresowych** — przy braku odpowiedniej kontroli — **stała się wręcz wrogą dla państwa.** Ziemie kresowe są wałem ochronnym Rzeczpospolitej, dlatego wymagają one szczególnej, wytężonej opieki, której dotychczas nie było. — Rząd dołoży wszelkich starań, aby ten nieudolny i groźny stan wreszcie ustał.

Musi się także skończyć samowolna orgja wywozu, wprost rozbójnicza dla państwa. Walka z szalejącą drożyzną rozpocząć się musi na granicach państwa. Straże graniczne poddano już surowej i bezwzględnej kontroli. Rząd nie cofnie się przed najostrzejszemi w tym kierunku zarządzeniami.

W zakresie bezpieczeństwa publicznego dokonała się pewna poprawa, zmniejszyła się ilość przestępstw i wypadków bandytyzmu; i w tej dziedzinie organizacja służby bezpieczeństwa była zła, co utrudniało sprawność jej organów.

Dziedzina gospodarki samorządowej wymaga również wyraźniejszej inicjatywy ze strony władz centralnych. **Wciągnięcie wszystkich obywateli do udziału we władzy jest najlepszą i ważną szkołą wyrobienia państwowego.** Program rządu w tej mierze jest następujący: Uporządkowanie armji urzędniczej drogą rozumnej lecz nie mechanicznej redukcji. **Żądanie bezwzględnej dyscypliny służbowej, bezstronności i wysokiego poczucia moralnego, a wreszcie zapewnienie rzeszom urzędniczym należytego wynagrodzenia.**

Omawiając stosunek rządu do mniejszości narodowych, premier zaznaczył, iż wszystkie mniejszości narodowe mają w Polsce możność rozwoju kulturalnego, oraz swobodę pielęgnowania swych odrębności wyznaniowych i językowych, muszą one jednak szczerze stać na gruncie państwowości polskiej. Nigdy **rząd nie okaże słabości wobec tych, którzy nie chcą być posłusznymi synami Rzeczpospolitej.** Rzeczpospolita ma prawo domagać się od wszystkich jej obywateli, aby jej zawsze służyli wiernie w doli i niedoli.

Co do uzgodnienia ustaw z konstytucją, rząd zdaje sobie sprawę, że nadszedł czas stanowczego wyjścia z okresu tymczasowego, a taki jeszcze charakter nosi nasze ustawodawstwo. Zadanie to spełni w pierwszej części komisja kodyfikacyjna, której prace muszą być znacznie przyspieszone. Rząd podejmie się dalszej części tej pracy, dotyczącej uzgodnienia istniejących już ustaw polskich, oraz opracowanie ustaw bieżących, ażeby nastała raz wreszcie jednolitość i sprawność administracyjna. — Sprawiedliwość w Polsce jest dobra, — musi jeszcze stać się szybsza.

Pomimo mocnego podniesienia się stanu gospodarczego kraju, stan jego finansowy wyraża się w sposób nadzwyczaj krytyczny. **Dochody państwowe nie dosięgają nawet połowy wydatków** — i te ogromne niedobory pokrywane były dotychczas wyłącznie tylko pożyczkami i drukiem pieniędzy papierowych. W tym fakcie trzeba w pierwszym rzędzie upatrywać główną przyczynę spadku siły nabywczej marki i wzrastającej drożyzny. — Na pierwszem miejscu środków naprawy skarbu stawia rząd zmniejszenie wydatków. Żelazna miotła tu nie wystarczy, **potrzeba** jeszcze **twardej ręki i tęgich głów.** Rząd podejmie się z całą siłą przeprowadzenia oszczędności w całym aparacie rządowym.

Pod wrażeniem ciężkiego naszego położenia gospodarczego pojawiły się w ostatnim czasie pomysły samobójcze, zmierzające do redukcji naszej siły zbrojnej.

Oszczędności w zakresie siły wojskowej są koniecznością — to rząd przyznaje — ale są granice tej oszczędności. Dawna Rzeczpospolita oszczędzała stale na wojsku i wiadomo, co z tego wynikło. Wielkie ofiary, jakie społeczeństwo poniosło na utrzymanie silnego wojska narodowego, nie poszły na marne. Wojsko nie zawiodło oczekiwania i nie jest darmozjadem. W wojsku wre praca wytężona i duch jego stoi wysoko. Cierpi ono jednak na ciężkie braki w uzbrojeniu, wyposażeniu materjalnem, a zwłaszcza w zaopatrzeniu szeregowych. Rząd przedłoży do dwuch miesięcy projekty ustaw, normujących życie armii. Do najważniejszych z nich należy: Ustawa o powszechnej służbie wojskowej, ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych i ustawa o etatach wojska.

Drugą niezmiernie ważną dziedziną, w której oszczędzać zbytnio nie podobna, jest **zagadnienie reform społecznych i ochrony pracy.** W tym celu potrzebnem jest **stworzenie Rady Pracy i opracowanie kodeksu pracy.** — Dążąc do całkowitej równowagi w tym kierunku, zauważyć trzeba duże obniżenie się wydajności pracy w okresie powojennym. Nie tykając wcale zdobyczy mas robotniczych, jaką jest przedewszystkiem ośmiogodzinny dziej pracy, musimy jednak uznając hasło: **maksimum płacy,** podkreślić również drugie zawołanie: **maksimum pracy.**

Trzeba także położyć nacisk na **doniosłość szkolnictwa** i powszechną szkołę początkową, jako **fundament kultury narodowej.** Przez szkołę mamy zbliżyć się do kultury polskiej myśli państwowej, odrobić wrogą robotę zaborców, usunąć fatalne skutki wojny — analfabetyzm i ciemnotę. W dziedzinie tej zrobiło państwo wiele, mimo to praca nad rozwojem szkolnictwa nie może stracić swego dotychczasowego rozmachu.

Jeżeli chodzi o **naprawę skarbu,** to koniecznem jest tak zmniejszenie wydatków, jakoteż wielokrotne podniesienie dochodów państwowych. Podatki stałe wraz z daniną przyniosły w r. 1922 mniej, niż podatki bez danin w r. 1914. Dotychczas obywatel polski ponosi na rzecz swej Ojczyzny kilkakrotnie mniejsze ciężary, niż np. obywatel francuski. **Nie brak u nas obywateli bogatych, lecz państwo jest ubogie.** Konieczną jest tedy wydatniejsza ofiarność obywatela na rzecz Ojczyzny. Obywatele winni być przygotowani do oddania na rzecz naprawy skarbu znacznej części swoich dochodów w postaci podatków przychodowych i majątkowych. Reforma walutowa bez uzdrowienia spraw skarbowych i równowagi budżetowej byłaby złudzeniem. Musi nastąpić naprzód równowaga budżetowa — do niej może pomódz pożyczka zagraniczna, ale z góry na nią rachować nie należy. Szczegóło-

wy program sanacji finansów rząd opracuje i przedłoży izbom w ciągu miesiąca.

Zwrócić przytem należy baczną uwagę na osłonę i wzmocnienie przemysłu rolniczego. Rolnictwo spłaciwszy swe długi wojenne w bezwartościowej walucie, znajduje się pozornie w doskonałej sytuacji. W najbliższej przyszłości wymagać ono jednak będzie troskliwej opieki, jeśli wszystkie zaniedbania na tem poplu nie mają wydać zbyt ujemnych rezultatów.

Wzwiązku z polityką przemysłową stoi również polityka eksportowa i importowa państwa. W tej dziedzinie będzie musiała także być przeprowadzoną celowa i obszerna rewizja.

Groźną jest dla wewnętrznej równowagi państwa **katastrofalna drożyzna**, a dotychczasowe środki walki z drożyzną okazały się mało skuteczne. Rząd zamierza podjąć inicjatywę szerokiej akcji społecznej, która jednak musi być przeprowadzona rozważnie, z żelazną konsekwencją i śmiało.

W dziedzinie polityki zagranicznej zaznaczył premier, że Polska dąży i dążyć będzie do utrzymania i utrwalenia pokoju, opartego na prawie i poszanowaniu traktatów. Zacieśnienie bratnich węzłów z Francją, zmierzanie do pogłębienia stosunków z Anglją, utrwalenie jak najbliższych węzłów z Włochami, Ameryką, Japonja i Belgją, ścisły sojusz z Rumunją zabezpieczy państwo na zewnątrz i da mu szereg realnych korzyści.

Projekt konkordatu ze stolicą Apostolską przejął rząd od poprzedniego gabinetu i dążyć będzie do możliwości szybkiego jego zawarcia. W państwie, gdzie większość ludności wyznaje religję katolicką, jest to kwestja pierwszorzędnej wagi.

Wkońcu wspomniał jeszcze premier o stosunku Polski do państw Małej Ententy, które będą ułożone na zasadach wzajemnej życzliwości, oraz o stosunku rządu polskiego do Litwy kowieńskiej, z którą mimo najszczerszej woli nie udało się dotychczas ułożyć sąsiedzkich stosunków w sposób przyjazny. Przeciw gwałtowi, jakiego się dopuścili Litwini, zajmując Kłajpedę, rząd polski założy w Radzie Ambasadorów uroczysty protest. Co do Rosji i Niemiec, będziemy domagać się od nich lojalnego i całkowitego wykonania zaciągniętych wobec Polski Polski przez te państwa zobowiązań i bezwzględnego dotrzymania zawartych traktatów.

Ostateczny cel i streszczenie programu rządu:

1) **zorganizowanie sprężystej administracji, oraz podniesienie autorytetu narodu;**

2) uzgodnienie ustaw z konstytucją, przyspieszenie prac kodyfikacyjnych;

3) **uporządkowanie finansów państwa, wprowadzenie w całości w państwowej polityce przemysłowo-gospodarczej, oraz opanowanie drożyzny;**

4) **walka z demagagją i anarchją,** wyniszczenie groźnych objawów epoki konspiracyjnej i antypaństwowej, a co za tem idzie, **złagodzenie waśni partyjnych** w narodzie, stworzenie podstawy dla pozytywnej pracy państwowej, odbudowa moralna instynktu państwowego i uregulowanie stosunków;

5) **podniesienie obronności państwa i wykończenie przymierzy,** celem ugruntowania pokoju światowego, wyzyskanie obecnych konstelacji światowych zgodnie z dobrem państwa.

W całym szeregu innych spraw niemniej ważnych, jak np. **reforma rolna,** rząd podejmie stosowną metodę, dążąc do pozytywnego ich załatwienia.

Biorąc inicjatywę w rozwiązaniu tych problemów, rząd zdaje sobie w pełni sprawę, że ich korzystne dla państwa załatwienie zaistnieć może jedynie przy wydatnem poparciu Sejmu i przy stworzeniu w nim atmosfery sprzyjającej pracy parlamentarnej.

Tym, co głosowali na 8 i 12.

Chociaż wiek 20-ty nazywają niektórzy wiekiem nerwowych chorób i wszelakiego rozpasania, to jednak i w obecnych czasach żyje dużo ludzi, którym chociażby się najgorzej działo, a mieli możność obrony, oni spokojnie kazaliby sobie ciosać kołki na głowie, rzucać piaskiem czy błotem w oczy i wcale ich to nie wzrusza i nie hańbi — nie ziębi ani nie parzy. Tacy ludzie o żabiej zimnej krwi z prawdziwie Jobową cierpliwością przyglądają się nieraz walce partyjnej różnych obozów i stronnictw i ani rusz nie mogą zrozumieć jej powodów, a już najmniej jej potrzeby. Gdyby tacy ludzie byli jeszcze młodymi, a więc wyrosłymi w naszych stosunkach, gdzie równość i prawo obowiązuje zarówno tak chłopa jak pana czy księdza, byłaby ta apatja i ociężałość zrozumiała.

Dziwne jednak, że największymi klerykałami i zacofańcami są zwykle ludzie starsi, którzy sami, względnie ich rodzice pamiętali czasy pańszczyzny i chłopskiej niewoli, a przecie nikt wtedy chłopa nie gnębił, jak tylko pan i ksiądz w porozumieniu z żydami.

Niedawne to przecie jeszcze czasy, kiedy mszczono się na chłopach za czytanie gazet, za politykę i oświatę, jakiej chłop łaknął, zamykano często do więzienia, albo od konfesjonału odpędzano. To ostatnie dzieje się i dzisiaj, ale już w mniejszym stopniu, bo im chłopi bardziej mądrzeją, tem prędzej głupieją panowie i księża, bo widzą, że im się całkowita władza i wpływ na lud z rąk wysuwa.

Gdy za czasów zaborczych odbywały się wybory kurjalne, to panowie albo przekupywali wyborców, albo też dokuczali czem mogli, gdy się na ich powrózku nie poszło.

Nie dawniej, jak w r. 1906 w powiecie Brzeskim, za to, że chłopi nie głosowali na ks. Zygulińskiego, tylko na p. Olszewskiego, dworski sługus zbierał w pewnej miejscowości kał ludzki, kładł go we worku i moczył we wodzie, którą czerpapli ludzie do picia. — Chciano poprostu wytruć ludzi dlatego, że nie głosowali na księdza, tylko na chłopa. Nie są to bajki, ale szczera prawda. Do podpisanego odezwał się wówczas niejaki Wł. Studziński, były zarządca dóbr w Więckowicach: „Ja muszę waszą Rudkę bez wody udusić, bo tam mieszkają ludzie za mądrzy“. — To się działo nie za Polski szlacheckiej, ale już za Austrji, gdzie chłop mógł się swojej krzywdy upomnieć.

A jeżeli pomimo tego tak chłopom dokuczano — to mój Boże — cóż się musiało dziać z naszymi praojcami, gdy każdy ich tylko krzywdził, katował i poniewierał, a nigdzie sprawiedliwości nie można było znaleźć. Gdzież bowiem miał iść chłop na skargę? Do Sądu? Ależ ten Sąd sprawował nad nim jego dziedzic, który gdyby się

chłop do niego na skargę zgłosił, kazałby mu chyba powiększyć porcję batów! — Do księdza? Ksiądz by mu najwyżej powiedział, że „wszelka władza od Boga pochodzi“ i że „Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem będą oglądać królestwo niebieskie“, — ale nawet nie raczyłby napomnieć dziedzica za jego występki.

To też nic dziwnego, że obszarnicy mieli wówczas większą władzę nad chłopami, jak dziś sądy i urzędy, a obszar dworski w Więckowicach i jego zarządca był długie lata prawdziwym „biczem Bożym“ dla okolicznej ludności.

Dziś oczywiście dużo się zmieniło na lepsze, ale czy nam do tego pomogli kiedy panowie, księża i ich ekonomowie? Czy mógłby dzisiaj chłop swobodnie oddychać i być wolnym, gdyby nie stronnictwo ludowe i jego przywódcy? Czy może stronnictwo t. zw. „katolicko-ludowe“ walczy dziś o polepszeniedoli chłopa? Nigdy!

Dlatego też bracia chłopi szanujcie i kochajcie swoich wodzów ludowych i swój chłopski sztandar tak gorąco, jak szanujecie i czcicie prochy naszych praojców i naszych przezacnych matek. Nie oddajcie nigdy głosów na wrogie nam stronnictwa, nigdy wilka na pasterza swych owiec nie obierajcie, — podchlebstw ani oszczerstw nie słuchajcie, — bo z gęby naszych wrogów nigdy nic pożytecznego wyjść nie może, jak tylko ślina trująca. — Nam zaś chłopom, wychowanym w ciężkiej szkole życia nie trzeba pomocy fałszywych proroków i obrońców. Mamy ich już, kochamy ich i za nimi pójdziemy wszędzie — daj Boże — do bliskiego, zupełnego zwycięstwa.

Jan Tendera, pisarz gm. z Rudki.

Kto i kiedy może jechać do Ameryki?

Wbrew tułającemu się jeszcze po pismach i głowach przeciwników wsi zapatrywaniu o dobrobycie i bogactwie chłopów, nietylko bezrolni i małorolni cierpią skrajny niedostatek i nędzę, lecz także dla gospodarzy, coraz trudniejsza jest sytuacja, wskutek czego jedni dla ratowania, drudzy poprawienia swego bytu, chcieliby emigrować przedewszystkiem do Ameryki. Zgłaszają się więc tłumnie do starostw o paszporty, wielu udaje się osobiście do Warszawy lub pisemnie do posłów o pomoc w wyjednaniu różnych udogodnień, jako to:

1) o pozwolenia na wyjazd, 2) o przyspieszenia dozwolonego i oznaczonego przez Konsulat Amerykański za kilka miesięcy wyjazdu (numeru na wizy). Na moją prośbę udzielił mi referent od spraw emigracyjnych p. Alter następujących informacji:

„Na okres czasu od 1 sierpnia 1923 r. rząd amerykański ustalił liczbę emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych na 31.000 osób. Licząc się z okolicznościami, iż chętnych do wyjazdu będzie bez porównania więcej, konsulat Stanów Zjednoczonych w Warszawie emigrantów podzielił na 6 kategorji, udzielając wiz początkowo osobom, należącym do 1-szej kategorji, potem 2-giej kategorji i t. d. Do pierwszych 5-ciu kategorji należą osoby, jadące do obywateli amerykańskich, stale zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych, a więc: 1) żony, 2) dzieci, 3) rodzice, 4) bracia i siostry, 5) dalsi krewni.

Do 6-tej kategorji należą wreszcie krewni, jadący do tak zw. deklarantów. Deklarantem jest osoba, która przez dłuższy czas, zamieszkując w Stanach Zjednoczonych, wniosła podanie o przyznanie jej obywatelstwa Stanów Zjednoczonych i uzyskała tak zw. pierwsze papiery, to znaczy, że obywatelstwo amerykańskie zostało jej przyrzeczone, jednak uzyska je najwcześniej po upływie dwu lat od daty otrzymania pierwszych papierów. Wreszcie jako kategorję uprzywilejowaną uznał konsulat reemigrantów, t. j. osoby, które przyjechały ze Stanów do Polski i obecnie powracają do Stanów, którym udziela wiz narówni z najbardziej bliskimi krewnymi obywateli amerykańskich. Przewidując, że nie wszystkie kategorje emigrantów będzie można uwzględnić, urząd emigracyjny z konsulatem amerykańskim w Warszawie rozpoczął kwalifikowanie „affidavitów“, t. j. papierów rejentalnych, sporządzonych w Stanach Zjednoczonych, ostemplowanych przez konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych, stwierdzających stopień pokrewieństwa i stan obywatelstwa przesyłanych krewnym w Polsce, na podstawie których krewni ci mogą otrzymać wizy na wyjazd w konsulacie amerykańskim.

„Affidavity“ składane były przez emigrantów w starostwach, przez starostwa zaś przesyłane do urzędu emigracyjnego. Urząd emigracyjny rozpatrywał każdy „affidavit“ i po oznaczeniu, czy emigrant na jego podstawie może uzyskać wizy na wyjazd czy nie, „affidavity“ z powrotem odsyłał do starostwa, celem wydania względnie odmówienia wydania paszportu. Wobec tego, że liczba zgłaszających się emigrantów przekraczała liczbę wyznaczoną w kwocie, urząd emigracyjny mógł uwzględnić tylko „affidavity“ osób, należących do pierwszych czterech kategorji, t. zn. żon, dzieci, rodziców, braci, sióstr, — gdy zaś liczba tych okazała się tak wielką, że konsulat zaczął wydawać numery na wizy z terminem do 1-go lipca 1923 r., urząd emigracyjny na skutek porozumienia się z konsulatem, z dniem 1-go października 1922 przerwał wogóle stemplowanie „affidativów“. Wydawanie w dalszym ciągu paszportów zagranicznych urząd uważał nietylko za bezcelowe, lecz i szkodliwe, emigranci ci bowiem, po otrzymaniu paszportów zagranicznych przyjeżdżają do Warszawy w przypuszczeniu, że przez osobistą interwencję uzyskają możność wyjazdu, nie mogąc zaś osobiście nic uzyskać, zwracają się do rozmaitych macherów, ajentów, pośredników i t. d., którzy nieświadomość i łatwowierność emigrantów nieuczciwie wyzyskują. Obecnie do Stanów Zjednoczonych jechać mogą osoby następujące:

1) Turyści, posiadający zaświadczenia miarodajnych osób, względnie instytucji, iż udają się na pewien przeciąg czasu w sprawach osobistych.

2) Kupcy i przemysłowcy, udający się do Stanów Zjednoczonych w celach handlowych na podstawie odnośnych zaświadczeń, poważnych instytucji handlowo-przemysłowych.

3) Służące, będące w posiadaniu kontraktu służby z obywatelem amerykańskim.

4) Reemigranci, wracający do Stanów Zjednoczonych przed upływem 6 miesięcy od chwili wyjazdu ze Stanów Zjednoczonych.

5) Dzieci do lat 18, udające się do rodziców, obywateli amerykańskich.

6) Dzieci do lat 14, które wizy nie potrzebują.

Wyjaśnienia powyższe należy dokładnie przeczytać

i zapamiętać, gdyż tak urząd emigracyjny, jako też konsulat amerykański ściśle tychże przestrzegają. Nadmieniam, że mający numera na wizy na pewien oznaczony termin, np. na 1 lipca 1923 r., bezwarunkowo nie mogą uzyskać wcześniejszego terminu i interpelacja posłów tu nic nie pomoże. O wszelkich zmianach odnośnych przepisów pisma nasze zawiadomią czytelników.

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

Lista posłów i senatorów Klubu P. S. L.

LISTA POSŁÓW KLUBU P. S.. L.

1. Anusz Antoni, 2. Bednarczyk Józef, 3. Brodacki Jan, 4. Bielak Jan, 5. Bryl Jan, 6. Bobek Paweł, 7. Bogusławski Aleksander, 8. Bujak Antoni, 9. Bujak Antoni, 10. Byrka Wł., 11. Chwaliński Piotr, 12. Cieplak Marjan, 13. Cieluch Jan, 14. Dąbski Jan, 15. Dębski Jan, 16. Dubiel Gabrjel, 17. Dąbrowski Marjan, 18. Erdman Alfons, 19. Fijałkowski Władysław, 20. Gawlikowski Jan, 21. Gruszka Bruno, 22. Hulak Stanisław, 23. Janeczek Michał, 24. Jedynak Jan, 25. Dubrownik Adolf, 26. Dr Kiernik Władysław, 27. Kosydarski Władysław, 28. Kowalczuk Józef, 29. Lizak August, 30. Łaszkiewicz Kazimierz, 31. Łaskuda Michał, 32. Malik Bronisław, 33. Makulski Józef,34. Madejczyk Jan, 35. Miedziński Bogusław, 36. Nawrocki Jan, 37. Niedbalski Aleksander, 38. Osiecki Stanisław, 39. Ostrowski Władysław, 40. Dr Polakiewicz Karol, 41. Potoczek Narcyz, 42. Pasicki Antoni, 43. Posacki Stefan, 44. Pawłowski Jakób, 45. Pluta Andrzej, 46. Pieniążek Jan, 47. Poznański Jan, 48. Przewrocki Marcin, 49. Rusinek Zygmunt, 50. Roman Józef, 51. Rataj Maciej, 52. Saraniecki Adolf, 53. Sikora Wojciech, 54. Szmigiel Antoni, 55. Sobek Jan, 56. Socha Marcin, 57. Spittel Eugenjusz, 58. Szydłowski Marjan, 59. Dr Targowski Tadeusz, 60. Toczek Walenty, 61. Witos Wincenty, 62. Witos Andrzej, 63. Wojewoda Karol, 64. Wilkoński Tomąsz, 65. Wyrzykowski Henryk, 66. Dr Widota Kazimierz, 67. Wiszniewski Satnisław, 68. Wendziagolski Bronisław, 69. Wojtowicz Władysław, 70. Zentek Ignacy.

LISTA SENATORÓW KLUBU P. S. L.

1. Dr Buzek Józef, 2. Biały Stanisław, 3. Błyskosz Józef, 4. Bojko Jakób, 5. Dr Dobrucki Gustaw, 6. Długosz Władysław, 7. Jachowicz Józef, 8. Kędzior Andrzej, 9. Krzyżanowski Bronisław, 10. Kaniowski Tadeusz, 11. Hemerling Ludwik, 12. Ścibor Franciszek, 13. Dr Nowak Juljan, 14. Średniawski Andrzej, 15. Kruk Józef, 16. Wysłouch Bolesław, 17. Nowak Stanisław.

UDZIAŁ NASZYCH POSŁÓW W KOMISJACH SEJM.

1. **Komisja Administracyjna.** Czonkowie: Nawrocki, Bogusławski, Dr Kiernik, Toczek Łaszkiewicz. — Zastępcy: Bednarczyk, Ostrowski, Fijałkowski, Miedziński.

2. **Komisja Komunikacyjna.** Członkowie: Ostrowski, Socha, Bobek, Fijałkowski, Bielak. — Zastępcy: Kosydarski, Wyżykowski, Łaskuda, Pluta, Przewrocki.

3. **Komisja Konstytucyjna.** Członkowie. Dr Kiernik, Poznański, Dębski, Cieplak, Niedbalski. — Zastępcy: Brodacki, Saraniecki, Roman, Rusinek, Bujak.

4. **Ochrona Pracy.** Członkowie: Rusinek, Pieniążek, Hulak, Brodacki, Łaskuda. — Zastępcy: Witos Andrzej, Bielak, Sobel, Madejczyk, Saraniecki.

5. **Odbudowa Kraju.** Członkowie: Bryl, Kosydarski, Posacki, Cieluch, Witos Andrzej. — Zastępcy: Dr Polakiewicz, Berek, Potoczek, Dr Gruszka, Dobrownik.

6. **Opieka Społeczna i Sprawy Inwalidzkie.** Członkowie: Spittal, Szmigiel, Zientek, Przewrocki, Pasicki. — Zastępcy: Dubiel, Roman, Chwaliński, Hulak, And. Witos.

7. **Komisja Oświatowa.** Członkowie: Dubiel, Janeczek, Wójtowicz, Sobek, Malik, Łaszkiewicz. — Zastępcy: Cieplak, Spittal, Roman, Berek, Socha.

8. **Komisja Prawnicza.** Członkowie: Brodacki, Dr Gruszka, Makulski, Gawlikowski, Saraniecki. — Zastępcy: Janeczek, Kowalczuk, Malik, Polakiewicz, Szmigiel.

9. **Komisja Przemysłowo-Handlowa.** Członkowie: Dąbrowski, Kosydarski, Szydłowski, Wiszniewski, Wyżykowski. — Zastępcy: Lizak, Gruszka, Cieplak, Socha, Spittal.

10. **Roboty Publiczne.** Członkowie: Posacki, Bednarczyk, Sikora, Wojewoda, Berek. — Zastępcy: Pawłowski, Ostrowski, Madejczyk, Potoczek, Gawlikowski.

11. **Komisja Rolna.** Członkowie: Wilkoński, Pawłowski, Wideta, Pluta, Jedynak. — Zastępcy: Gawlikowski, Wojewoda, Sobek, Chwaliński, Malik.

12. **Komisja Skarbowo-Budżetowa.** Członkowie: Prezes Witos, Osiecki, Kowalczuk, Byrka, Szydłowski. — Zastępcy: Bryl, Potoczek, Bogusławski, Gruszka, Dąbrowski, Toczek.

———:——:———

Posiedzenie Zarządu Okręgowego PSL.

W Krakowie dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego PSL. Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł **Kiernik,** poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Tematem obrad były sprawy gospodarcze, w szczególności walutowe, oraz sprawa stworzenia większości na terenie Sejmu. Na szereg zapytań odpowiedział w godzinnem przemówieniu prezes **Witos.**

Rezultatem obrad była uchwalona rezolucja, w której Zarząd okręgowy PSL. stwierdza, że dotychczasowa polityka klubu w Sejmie szła po linji interesów państwowych i ludowych, oraz wyraża zarządowi klubu i stronnictwu ludowemu zaufanie. Pozatem uchwalono rezolucję za dążeniem do ogłoszenia silnego rządu, oraz w sprawie odparcia zarzutów, stawianych z pewnych stron prezesowi stronnictwa. Na tem posiedzeniu nastąpiło **połączenie zarządów krakowskiego i rzeszowskiego w jeden na całą Małopolskę zachodnią.**

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Witos Wincenty, wiceprezes prof. Jura Albin, skarbnik Szydłowski Marjan, zast. skarbnika insp. Zachara, sekretarze: Dr Łącki Benedykt i Brożyna Andrzej.

Wten sposób w Małopolsce istnieć będą tylko dwa Zarządy Okręgowe PSL. — jeden w Krakowie z terenem działania po San i drugi we Lwowie, działający na terenie od Sanu do Zbrucza.

——oo——

Z Sejmu i Senatu.

W ubiegłym tygodniu najważniejszem wydarzeniem w Sejmie było ekspose czyli mowa programowa prezydenta ministrów gen. Sikorskiego, wypowiedziana w piątek 19 b. m. Mowa to obszerna w treści, miejscami mocna, została przyjęta nagół przychylnie przez stronnictwa ludowe i robotnicze, natomiast endecy i żydzi nie są bardzo z niej zadowoleni, — bo pierwszym dał premier niedwuznacznie do zrozumienia, że wszelką anarchię będzie rząd tępił w zarodku; drugim zaś — mówiąc o mniejszościach narodowych — powiedział, że **„rząd nie będzie okazywał słabości wobec tych, którzy nie chcą być posłusznymi synami Rzeczpospolitej.**

Podajemy tę mowę osobno w streszczonych wyjątkach.

W dyskusji nad oświadczeniem rządu zabrał głos poseł **Głąbiński** (ZLN.), atakując swoim zwyczajem rząd, bo nie jest endeckim, — poczem odpowiedział mu szczegółowo i dał dosadną odprawę prez. gen. **Sikorski**, przyczem wyszło na jaw, iż endecy nielegalną drogą wydobyli okólniki rządowe i szyfrowane depesze, co jest poprostu zdradą tajemnic służbowych, a nadto endecja posuwa się do buntowania urzędników przeciwko rządowi. Następnie przemawiał poseł Thugut (Wyzwolenie).

W poniedziałek b. m. odbyła się dalsza dyskusja nad programem rządowym. Przemawiał najpierw ze strony socjalistów poseł **Barlicki**, który poddał krytyce szowinizm endecji, wskazując, że podstawą endeckiego nacjonalizmu jest typ zwyrodniały.

Po przemowie pos. **Dubanowicza**, który stanął na tem samem stanowisku co Głąbiński, zabrał głos pos. **Witos**, który oświadczył, że gabinet obecny musi być tak długo bezparlamentarnym, dopóki się nie znajdzie gabinet lepszy. Większość stronnictw aprobuje program Sikorskiego, a do tej większości przyłącza się P. S. L. „Piast". Wskazał dalej z naciskiem, że stosunki prawne w Polsce są bardzo postępowe, natomiast stosunki społeczne przypominają wiek 18-ty, rządzi bowiem jedna klasa obszarnicza, która posiada w swem ręku administrację i skarb, wyzyskuje państwo, nic w zamian państwu nie dając. Chętnie — mówił pos. Witos — pójdę z każdym, kto zgodzi się na nasz ogłoszony program pracy.

Po przemowie posła Thona (sjonista), posiedzenie zamknięto.

Głosowanie nad wnioskiem o wotum zaufania dla rządu odbyło się we wtorek 23 b. m., w chwili gdy numer ten oddajemy do druku. Ponieważ przeciwko rządowi występpuje tylko endecja, która jest w mniejszości, dlatego rząd Sikorskiego utrzyma się prawdopodobnie na stanowisku.

Jeszcze przed oświadczeniem rządowem rozpatrywano w Sejmie **nowelę do ustawy o sądach doraźnych.** Dotychczasowe sądy doraźne odnoszą się do przestępstw politycznych. Obecnie wystąpiono z wnioskiem, aby sądy doraźne rozszerzyć i na tych, którzy dopuszczają się zamachu na zdrowie i życie przedstawicieli najwyższej władzy państwowej (ministrów). Następnie rozpatrywano sprawę **wmurowania tablicy pamiątkowej ku uczczeniu ś. p. Narutowicza.** Wniosek przeszedł z tem, by tablicę sprawiono kosztem państwa i wmurowano w gmachu sejmowym.

Ważnem było ekspose ministra sprawiedliwości Makowskiego. Skreślił on przed obliczem Sejmu program działalności swego ministerstwa. Mówił o niezbędnej rewizji ustawodawstwa w Polsce, o konieczności uzgodnienia trzech sprzecznych ze sobą częstokroć ustaw — sukcesji trzech zaborów. P. Makowski podejmie i prosić będzie o uchwalenie projektu prawa między dzielnicowego i międzynarodowego, owocu polskiej prawniczej twórczości, już złożonego Sejmowi ustawodawczemu przez komisję kodyfikacyjną. Ustawa o ochronie Rzeczpospolitej, również już złożona Sejmowi ustawodawczemu, będzie podjęta obecnie przez ministra; w ustawie tej ustalona będzie ochrona życia i godności prezydenta Rzeczpospolitej.

W dziedzinie organizacji sądownictwa p. minister zapowiedział przekształcenie sądów pokoju w zaborze rosyjskim do typu sądów powiatowych, projekt sądów, opartych na wybieralności sędziów, ustawę o wprowadzeniu sądów przysięgłych i powszechną lustrację hipoteczną.

W **Senacie** wybuchł spór między lewicą i prawicą o to, czy rząd ma występować w Senacie, czy też nie.

P. marszałek Trąmpczyński dopominał się o powtórzenie w Senacie ekspose rządowego. Lewica, przeciwstawiająca się rozszerzeniu zakresu kompetencji drugiej izby, nie chciała do tego dopuścić, — powołując się na brzmienie konstytucji.

Szczęśliwe wyjście znalazł prez. ministrów, gen. Sikorski. Nie stanął przed Senatem z programem rządowym, oczekującym od niego wotum ufności, lecz przybył, aby poinformować go o treści ekspose, — wygłoszonego w Sejmie. W ten sposób obie procesujące się strony były ukontentowane.

Mowa senacka premiera była tylko streszczeniem z poprzedniego dnia. Znalazło się jednak w niej dość nowych myśli, to też obydwie strony Senatu — tak lewica, jak i prawica — były z niej zadowolone.

W dniu 22 b. m. przeprowadzono dyskusję nad oświadczeniem rządu. Imieniem PSL. złożył formalną deklarację senator **Biały**, z której wynika, że program rządu uważa za odpowiadający potrzebom chwili.

Wkońcu p. Posner (soc.) postawił wniosek o odjęcie z porządku dziennego dyskusji nad oświadczeniem rządowem. — Głosowały za nim PPS. i Wyzwolenie, którym chyba rozchodzi się tylko w tym wypadku o djety, a nie o to, by przecież i Senat mógł nad czemś radzić.

——:—:——

O uzdrowienie gospodarki państwowej

Uchwały powzięte na konferencji b. ministrów skarbu.

Przez 5 dni z rzędu, począwszy od dnia 9 stycznia toczyły się w Belwederze narady wszystkich byłych ministrów skarbu w sprawie uzdrowienia gospodarki państwowej i finansowej. — Konferencje zwołał z inicjatywy prezydenta Wojciechowskiego prezes gabinetu gen. Sikorski, a wzięli w niej udział oprócz zwołujących i marszałek Sejmu Rataj, marszałek Senatu Trąmpczyński, prezes najwyższej Izby kontroli państwa Żarnowski, oraz wszyscy byli ministrowie skarbu (oprócz Bilińskiego) i kierownicy ministerstw, a mianowicie: Byrka, Englisch, Karpiński, Grabski, Steczkowski, Michalski, Jastrzębski, Zaczek i Markowski.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji ustalono ostatecznie następujące środki, prowadzące do uzdrowienia skarbu.

W dziale budżetowym.

1) Podniesienie wydajności finansowej przedsię-

biorstw państwowych w ten sposób, że będą prowadzone na zasadach przedsiębiorstw prywatnych, albo też zostaną wydzierżawione, a nawet sprzedane.

2) Odciążenie skarbu państwa przez oddanie niektórych agend i instytucyj państwowych (np. drogi, szpitale, szkoły, biura pośrednictwa pracy) samorządom wiejskim, miejskim, powiatowym i wojewódzkim. W tym celu koniecznem jest uchwalenie odpowiedniej ustawy o samorządzie.

3) Całkowite zniesienie zbędnych władz i urzędów, jakoteż znaczna redukcja ilości urzędników państwowych.

4) Wprowadzenie daleko intenzywniejszej oszczędności w administracji, wojsku i t. d., oraz zaniechanie wszelkich nowych inwestycji, któreby się nie rentowały.

5) Wprowadzenie monopolu spirytusowego i powierzenie jego wykonanie odrębnym organizacjom.

6) Ulepszyć sprawność władz skarbowych, podnieść poziom służby akcyzowej, oraz ścisłość strzeżenia granicy.

7) Stosowanie progresji przy podatku dochodowym i majątkowym.

8) Przed uzdrowieniem marki nie da się zestawić realnego budżetu, dlatego rząd powinien dostać upoważnienie do przeprowadzenia w nim zmian, wynikających ze zmiany kursu marki.

9) Wykonanie zestawionego w ministerstwie skarbu projektu budżetu na rok 1923 bez dalszej emisji jest niemożliwe.

10) Koniecznem jest wyodrębnienie wydatków inwestycyjnych w każdorazowym budżecie i zamknięcie rachunków.

11) Na pożyczki wewnętrzne i zewnętrzne przed uzdrowieniem budżetu liczyć nie można.

12) Doprowadzenie budżetu do równowagi wymaga zwiększenia pewnych danin, nawet ponad normę przedwojenną.

13) Skarbowość samorządów należy tak urządzić, aby usprawiedliwione niedobory gmin pokrywane były dodatkami od podatków państwowych. Praktyki pokrywania niedoboru ze skarbu państwa należy stanowczo zaniechać.

W dziale gospodarczym.

1) Przystosować szereg ustaw do potrzeb gospodarczych (przedłużenie czasu pracy, ochrona lokatorów, reforma rolna, zmniejszenie ilości dni świątecznych, zniesienie kar w przypadkach dobrowolnej pracy).

2) Uregulowanie wywozu i przywozu drogą odpowiednich ceł i opłat.

3) Akcja kredytowania budżetu państwowego winna być zaniechana.

W sprawie stabilizacji waluty.

1) Stabilizacja marki jest możliwą dopiero po uzyskaniu równowagi wydatków i dochodów i zaprzestania drukowania pieniądza papierowego.

2) Przejście do waluty, opartej na złocie jest na razie przedwczesnem.

3) Uzdrowienie waluty nastąpi przez zmniejszenie wydatków a zwiększenie dochodów, spotęgowanie wytwórczości i umiarkowaniu w spożyciu.

Równocześnie należy wdrożyć prace przygotowawcze, zmierzające do założenia banku biletowego, opartego na kruszcu i obcych walutach, wniesionych częściowo przez państwo, a częściowo przez prywatne kapitały krajowe i zagraniczne.

Gwarancje polityczne.

Celem przeprowadzenia jak najrychlejszego i najskuteczniejszego przeprowadzenia planu uzdrowienia skarbu, należy przyjąć pprzyjęte tezy w ustawę ramową i utworzyć Radę naprawy skarbu Rzeczpopspolitej dla uchwalenia ustaw szczegółowych. — Rada składać się będzie z członków wybranych z grona ludzi fachowych przez Sejm i Senat, oraz osób mianowanych. Skład Rady powinien być bardzo nieliczny.

Na tem konferencję zakończono, poczem prezydent Rzeczpospolitej zamknął obrady, wyrażając przedtem nadzieję, że wyrażone przez konferencję tezy i środki poprawy staną się prawdopodobnie podstawą programu trwałej naprawy skarbu Rzeczpospolitej.

Konferencja ta — jak widzimy — uchwaliła cały szereg głęboko pomyślanych, chociaż nie zawsze jasnych postanowień i środków, zmierzających do uzdrowienia finansów.

Niejasnem zwłaszcza jest wypowiedzenie się co do reformy rolnej i podatków progresywnych. Konferencja ta — jak już w przedmowie zaznaczył prezydent Rzeczpospolitej — nie ma jednak mocy obowiązującej ani dla rządu, ani dla Sejmu.

Charakter t ejkonferencji był ściśle doradczym, niemniej jednak i Sejm będzie się musiał uchwalonemi tezami najwybitniejszych fachowców naszej skarbowości zainteresować i wtedy może wspólnemi siłami uda się niebezpieczeństwo od państwa odwrócić. A czas już najwyższy po tem, bośmy ugrzęźli w bagnie, z którego trzeba państwo jak najprędzej wydostać. Kto się zaś najwięcej do tego przyczyni, zyska sobie uznanie i wdzięczność całego społeczeństwa i narodu.

Baczność Ludowcy w Pilzneńskiem!

Ażeby umożliwić pracę i równomierne załatwianie spraw ogólno-ludowych, postanowiliśmy zamiast odpisywać na listy, które pochłaniają wiele czasu, dawać odpowiedzi interesowanym w naszym organie środkowej Małopolski „Ludzie Polskim“. Ponieważ wielu ludzi, zgłaszających się w piekących sprawach nadużyć albo krzywd, jakie wrogowie czynią ludowcom jeszcze dziś po wyborach — proszę, ażeby wszelkie listy odsyłane do Sejmu pod naszym adresem, przechodziły przez aprobatę PSL. w Pilźnie, jak również i innych sekretarjatów w powiatach.

Jak dotychczas, tak i nadal uczynimy wszystko, ażeby przynajmniej w dnie targowe w Pilznie jeden z p. sekretarzy mógł dotyczące pisma przejrzeć i po stwierdzeniu koniecznej potrzeby zakwalifikować takowe do załatwienia w Sejmie, województwie lub innej kategorji urzędzie.

Okolicy Brzostka przysługuje to w Zarządzie Koła PSL. w Brzostku u p. Juchockiego i p. Staniszewskiego. Na wsiach punkt zborny składnica albo trafika p. Lenkiewicza. — Oprócz wymienionych, listy stwierdzane powinny być w każdem gminnem Kole PSL., które to Koła posiadają swe Zarządy i pieczęcie Kół PSL.

Sprawy tyczące samorządu i gminnej administracji, oraz ogólnej natury bolączki gminne czy parafjalne, składać się powinno w Zarządzie Związku wójtów, Sekretarjat PSL. Rada powiatowa. To samo tyczy odbudowy czy naprawy dróg gminnych, jak i spraw budżetowych skarbowo-podatkowych.

Ponieważ okoliczne gmine nagabywane są przez wyżej wspomniane miasta do podpisania deklaracji, celem włączenia ich w całość gminy, dlatego oświadczam, że wszelkie na swoją rękę czynione kroki są nieaktualne i proszę interesowane gminy, aby tego rodzaju propozycje odsyłały do Związku wójtów i tam je wspólnie ku obopólnemu dobru będziemy się starali załatwić.

Józef Berek, poseł na Sejm.

——:—:——

Zimowy dzionek.

I cichy nastał zimowy dzionek,
Spłynęły śniegu płatki srebrzyste,
Na drzewach białe zwoje koronek,
A wkoło mroźne powietrze, czyste...

A tam na równi — chaty wieśniacze,
Dym ku niebiosom z dachów wzlatuje,
Kędyś na płocie czarny kruk kracze,
A w lesie smętny róg mu wtóruje...

I śnieg w tęczowych barwach jaśnieje,
Wdali srebrzyste widnieją lasy,
Ciche brzeziny i sine knieje —
I przytulone małe szałasy!...

Lassota.

——o—o——

Krzywdy i nadużycia.

Gręboszów w Dąbrowskim.

Każdy rozumny człowiek, decydujący się na czyn, za który bezwzględnie musi wziąść odpowiedzialność, powinien się wpierw dobrze zastanowić, co robi, aby później się nie ośmieszyć.

Następnie, o ile chce się bawić w polityka, winien to robić sprytnie. Tych zalet brak jednak ks. Hachajowi, wikarjuszowi w Gręboszowie, na co może posłużyć następujący przykład:

„Koło Młodzieży" w Zalipiu urządziło w dniu 1-go stycznia b. r. uroczystość „Opłatka", na którą zaprosiło ks. Pyzikiewicza, nauczyciela p. Kluzę, naczelnika gminy wraz z Radą gminną, oraz poważniejszych gospodarzy i rodziców członków Koła. Dzięki zabiegom Kółkowców, uroczystość wypadła znakomicie, a miły i poważny nastrój, jakim nacechowany był ten wieczór, pozostawił niezapomniane wrażenie wśród uczestników. Po uroczystości programowej, za moją inicjatywą urządzono zabawę taneczną pod okiem starszych, co trwało do godz. 3-ciej po północy, poczem w największym spokoju i porządku udano się do domu.

Nikt z obecnych nie dopatrzył się w tem wszystkiem ani cienia zła, owszem wyrażano nawet życzenie, aby częściej takie wspólne zabawy były urządzane, co niechybnie przyczyniłoby się do spopularyzowania „Koła" wśród starszych.

Tymczasem w niedzielę dnia 7 stycznia najniespodziewaniej niepoczytalny ks. Hachaj rzucał gromy z ambony pod adresem „Koła", nazywając „Kółkowców" drabami i bandytami za tę właśnie zabawę i za to, że nikt nie zawinił, bo winy nie było.

Zabieram w obronie Koła głos dlatego, że byłem na tej zabawie i że jestem czynnym członkiem tegoż, a obelgi i kalumnje, rzucane na Koło traktuję tak, jak gdyby były na mnie rzucane.

Opierając się na fałszywych donosach kłamcy, sponiewierałeś Księże cześć młodzieży Zalipskiej, zorganizowanej w Kole Młodzieży. Wyrządziłeś, Księże, krzywdę moralną, której wynagrodzić nie potrafisz. Czy sądzisz, Księże, że w ten sposób obalisz „Koło Młodzieży", aby na jego gruzach postawić swój „Związek". Wiemy o tem dobrze, że oddawna planujesz w tym celu zamach na Zalipie. Jednak jak długo ja mam jakikolwiek związek z Zalipiem i parafją Gręboszowską, — zapewniam, że raczej Koła Młodzieży w każdej wsi powstaną, aniżeli Związek w Zalipiu.

Wkońcu radzę księdzu nie otaczać się sforą kłamców, bigotek i dewotek, bo to nigdy księżom na zdrowie nie wyszło, a więc i księdzu nie wyjdzie.

Tu leży przyczyna tarć i starć między „owieczkami" a „pasterzami".

Józef Banaś, student politechniki lwowskiej.

——:—:——

Żukowice stare w Tarnowskim. W Żukowicach starych, parafji Lisiogórskiej, grono postępowej młodzieży postanowiło założyć jeszcze w sierpniu 1921 r. Koło młodzieży, pod egidą M. T. R. Cel piękny i jasny. Uświadomienie młodzieży pod względem narodowym i społecznym, odciągnięcie jej od opilstwa i zbytków a wciągnięcie na drogę pracy i obowiązków dla społeczeństwa.

To się jednak nie spodobało księżom dobrodziejom w Lisiej górze i oto w tydzień potem padło silne wezwanie z ambony do chłopów, aby zakładać Koła młodzieży jakieś inne, księże czy patronackie — co się jednak nie powiodło.

Nasze Koło rozwija się pięknie, na zebrania uczęszczają nietylko młodzi, ale i starsi, poważniejsi gospodarze i radują się, że nasza młodzież tak się wyzwala z więzów ciemnoty, a wchodzi na drogę kulturalnego rozwoju.

To jednak nie daje spać ks. proboszczowi, to też gdy pewnego razu Koło odegrało śliczną sztuczkę p. t. „Nasi jadą", ks. proboszcz Gręski postanowił się zemścić. Wynajął w tym celu kilka zidjociałych zresztą tercjarek i z niemi chciał urządzić powtórnie zebranie i swoje Koło założyć, na cośmy jednak nie pozwolili.

Zacny ks. dobrodziej obsypał nas za to djabłami i gdzieś daleko na podwórzu jednego ze swoich lizuniów Koło założył. Pozatem wniósł przeciwko nam skargę do sądu „za obrazę religji", ale odszedł z kwitkiem i kompromitacją, bo 45 świadków zeznało, że ks. dobrodziej chcąc swoich „braci w Chrystusie" wpakować do kozy, wcale nie po katolicku kłamał.

Odtąd ks. Gręski zamiast pracy uświadamiającej zaczął urządzać zbiegowiska i igrzyska w różnych miejscach, a najczęściej na żydowskiej łące, ponieważ ta leży naprzeciwko domu kierownika naszego Koła, Pawła Ciężadły. Skutek tej pracy ks. Gręskiego jest taki, że młodzież od zarania uczy się kłutni, swarów, zaszczepia do siebie nawzajem nienawiść, a wszystko dlatego, że ks. Gręski nienawidzi Koła, do którego należą ludowcy, a nie księżo-pańscy lizunie.

W rezutlacie ks. Gręski na swoim Kole zyskał dużo, jest nawet i owoc, którego się jednak prezes księżego Koła wypiera, — a ofiarę niedość że uwiódł, to ją jeszcze obiecuje zabić.

Tacy to ludzie należą i patronują księżym Kołom młodzieży.

Zarząd Koła młodzieży.

Żegocina. Organista z naszej parafji roznosząc opłatki przed Bożem Narodzeniem, wręczył także dwie paczki opłatków żydom Kęmplerom w Łąkcie Górnej, chociaż u

nich nie było żadnej służącej katolickiej, a żydzi się pono opłatkiem nie łamią.

Myślimy, że przecież chyba organista i ksiądz mają pojęcie, jakie tajemnice naszej wiary przeobrażają się w opłatku, a powtóre znają także, jakie stanowisko zajmują żydzi wobec Polski, a ty świątobliwy p. organisto śmiesz za kilka marek zysku tak drwić z opłatka?

Jeden członek z parafji tej za przejechanie ze zbożem przez drogę plebańską, miał być z kościoła wyklęty. Ciekawi jesteśmy, kto ciężej zawinił i jak też czcigodny nasz ks. kanonik też postąpi.

Nim się jednak sytuacja wyjaśni, to spodziewaj się dzielny sługo kościelny od ludu hańby, a od żydów macy na Wielkanoc. **Ludowcy.**

Nasi posłowie przed wyborcami.

Bochnia. Dnia 4 stycznia 1923 r. odbyło się w Bochni w sali Rady powiatowej pierwsze wielkie powyborcze Zgromadzenie delegatów i mężów zaufania gminnych Kół PSL. powiatu bocheńskiego. Reprezentowane były prawie wszystkie gminy powiatu. — Na Zgromadzeniu tem byli obecni pp. posłowie Ziemi bocheńskiej i sądeckiej — **Dr Władysław Kiernik** i **Narcyz Potoczek.** Przewodniczył zebraniu p. Kazimierz Siekierski, burmistrz z Łapanowa, zastępcą był p. Henryk Grodecki z Bochni. Po pięknem przemówieniu p. Siekierskiego, który serdecznie powitał obydwóch przybyłych posłów, a śp. zmarłemu tragicznie pierwszemu prezydentowi Rzeczpospolitej Gabrjelowi Narutowiczowi poświęcił gorące wspomnienie, składali obaj panowie posłowie — Narcyz Potoczek i Dr Władysław Kiernik — sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, omawiając dokładnie ostatnie wypadki, sytuację polityczną w kraju i w Sejmie, program PSL., najbliższych prac w Sejmie, mających stać się podstawą do wytworzenia większości sejmowej, wreszcie walkę stronnictw w Sejmie i stanowisko Klubu posłów PSL. Wśród ogromnego zainteresowania wysłuchali zebrani wywodów posłów swoich, witając owacyjnie i serdecznie p. Narcyza Potoczka, po raz pierwszy do Bochni przybyłego, — oraz przerywając często p. Drowi Kiernikowi jego wspaniałą mowę groącymi oklaskami. Po referatach poselskich rozwinęła się długa i gorąca dyskusja, w której brali udział: były poseł Michał Rudnik, p. Henryk Gabrjel, p. Gadowski, p. Rafał Mazur z Woli batorskiej, p. Stachnik, kierownik szkoły z Dąbrówki, p. Staśko z Woli drwińskiej, oraz sekretarz zgromadzenia p. Grodecki i inni. W dyskusji tej poruszono i omówiono odnośnie do sprawozdań poselskich nietylko sprawy ogólno-polityczne, państwowe, ale także cały szereg spraw natury lokalnej, powiatowej. Na poruszone sprawy i zapytania dawali odpowiedzi obaj posłowie, a po wyczerpaniu dyskusji rezolucje przedłożone przez sekretarza zgromadzenia p. Grodeckiego jednogłośnie uchwalono. — W rezolucjach tych zgromadzeni wyrazili swe najgłębsze oburzenie i boleść z powodu ohydnego mordu, popełnionego na osobie śp. prezydenta Narutowicza, piętnując w ostrych słowach takie metody walki politycznej, oraz moralnych sprawców tego strasznego czynu, nowemu zaś prezydentowi Rzeczpopspolitej Stanisławowi Wojciechowskiemu, jak również prezesowi PSL. posłowi Wincentemu Witosowi wyrażają swój hołd najgłębszy, wierność i zaufanie. Posłom swoim p. Drowi Kiernikowi, oraz p. Narcyzowi Potoczkowi, jak i całemu klubowi posłów i senatorów PSL. wyrazili zgromadzeni najzupełniejsze swe zaufanie, uznając w końcu program PSL. najbliższych prac w Sejmie za podstawę do utworzenia większości sejmowej. — Po kilkugodzinnych wyczerpujących obradach rozeszli się zgromadzeni żegnając gorąco obydwóch swoich posłów w tem przekonaniu, że PSL. jest jedynem odpowiedniem stronnictwem dla chłopa polskiego, że droga polityczna, jaką kroczy PSL. jest dobrą i odpowiednią, korzystną dla ludu, jakoteż i dla państwa całego, wreszcie że posłowie ludowi stać będą twardo i nieugięcie w obronie praw ludowych. **Uczestnik.**

Radłów. Dnia 27 z. m. odbył się w naszym miasteczku wspaniały wiec ludowy przy udziale około 4000 słuchaczy, tak miejscowych jak i z okolicznych gmin. — Przewodniczącym wybrano p. Partykę, sekretarzował p. J. Zieliński. — Referat o sytuacji w państwie, oraz o ostatnich wypadkach w Warszawie wygłosił p. senator Ścibor, dając obraz, jakiemi to drogami kroczy endecja do celu dla uzyskania władzy w Polsce.

Uchwalono rezolucję za wotum ufności prezesowi Witosowi, oraz całemu Klubowi poselskiemu i senatorskiemu PSL. — Wiec zrobił bardzo dobre wrażenie, bo dowiedzieli się ludzie prawdy i jeszcze silniej zwarły się nasze szeregi. **Sekretarz.**

Łącko, powiat Nowy Sącz. Dnia 26 grudnia 1922 r. przybył do nas nasz poseł Narcyz **Potoczek,** poczem w sali Rady gminnej odbyło się zgromadzenie, na którem poseł złożył sprawozdanie o sytuacji i wypadkach, zaszłych na terenie sejmowym. Objaśnił zebranym o zabiegach, czynionych przez klub PSL. i jego prezesa p. Witosa, w celu doprowadzenia zgody między stronnictwami dla wytworzenia większości sejmowej, potrzebnej do stworzenia rządu i przeprowadzenia potrzeb państwowych. — Przemawiał następnie burmistrz Łącka, p. **Plechta,** który w przemówieniu swem, popartem przez zebranych, wyraził zaufanie dla klubu posłów PSL. i p. Witosa za poniesione trudy w chwilach tak ważnych da państwa i zgodę swą na zajęte stanowisko klubu w sprawach ostatnio rozgrywających się wypadków, jak również że i następne poczynania powziąć się mające przez klub PSL. pozostawiają zebrani ocenie posłów i p. prezesa. W dowód czego uchwalono pełne wotum zaufania p. Witosowi, klubowi i posłowi Narcyzowi Potoczkowi. — Wkońcu wniesiono huczny okrzyk nacześć prezydenta Rzeczpospolitej p. Wojciechowskiego i marszała Sejmu p. Rataja. **Obecny.**

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Tydzień ubiegły zaznaczył się na rynku giełdowym gwałtownemi wstrząśnieniami. Wskutek fałszywych alarmów i pogłosek wojennych, mających swe źródło w Berlinie, nastąpił w ciągu kilku dni taki popyt na obce waluty, że za dolara płacono już 39.000 Mkp. Ostatnie kilka dni przyniosły uspokojenie. 19 b. m. za dolara płacono już 27.000, potem 25.000, a obecnie (23 b. m.) podskoczyły znowu na 30.500 Mkp. Franki franc. 1975 Mkp., franki szwajcarskie 5400 Mkp., funty szterlingi 158.000 Mkp., marki niemieckie 1.45 Mkp., korony austrjackie 43 f., korony czeskie około 800 Mkp.

Również wacha się ogromnie cena zboża i tak na targu w Tarnowie w dniu 23 b. m. płacono pszenicę 105—110.000 Mkp., żyto 70—75.000 Mkp., owies i jęczmień około 65—70.000 Mkp.

Za świnie żądano na targach po 4—5000 Mkp. za 1 kg żywej wagi, stosownie do wytuczenia.

Również podrożała skóra na buty, materje i żelazo.

Ceny fabryczne na maszyny w dniu 15 stycznia wynosiły: kompletne kieraty 1 miljon 154.000 Mkp., dwukonne młocarnie kieratowe z wytrzęsaczami 18-calowe 1,170.000 Mkp. Młynki większe

330.000 Mkp., mniejsze 306.000 Mkp. Sieczkarnie kieratowe 356.000 Mkp., sieczkarnie ręczne 246.000 Mkp. Młocarnie ręczne kieratowe bez wytrząsaczy 833.000 Mkp. Pługi trochlichowskie kosztują około 100.000 Mkp. — Cena żelaza na wozy około 1200 Mkp. za 1 kg. — Ceny na maszyny podane są loco fabryka przy odbiorze wagonowym. Do cen tych przy kupnie detalicznem doliczają kupcy około 15%. — Spółka „Plon“ sprzedaje superfosfaty 18% w detalu tylko członkom po 40.000 Mkp. za 100 kg., thomasynę 14% po 27.000 Mkp. do 30.000 Mkp. za 100 kg.

Poszukiwana jest przez rolników koniczyna nasienna, której cena dochodzi obecnie do 15.000 Mkp. za 1 kg.

Rozmaitości.

Ukaranie oszczerców. Niema prawie tygodnia, żeby pisma ludowe nei donosiły o zasądzeniach na grube kary więzienne przenajrozmaitszego koloru działaczy endeckich i klerykalnych za oszczerstwa, rzucane na posłów i działaczy PSL. Przydałoby się tu prowadzenie stałej rubryki p. t.: „Z galerji oszczerstw“.

Zanim to uczynimy, notujemy znowu dwa fakty:

Znanym jest w Tarnowie i okolicy podurzędnik pocztowy, niejaki **Starzyk**, którego tarnowscy klerykali wzięli za swojego agitatora. Pobłogosławiony przez ks. Czuja i Maślankę, zabrał się p. Starzyk do roboty, jeżdżąc po wsiach i wrzeszcząc, że Witos skupuje folwarki i tym podobne brednie. Przyłapany na gorącym uczynku łgarstwa, nie odwołał oszczerstw, wobec tego dostał się przed kratki sądowe. — Onegdaj odbyła się przeciwko Starzykowi przed sądem w Tuchowie rozprawa sądowa, po której **sąd skazał Starzyka na 30 dni aresztu.**

Podobna rozprawa toczyła się także w Radłowie przeciwko tamtejszemu sędziemu p. **Biedroniowi.** P. Biedroń wrzeszczał swego czasu na wiecu w Radłowie: „Wiecie dlaczego niema reformy rolnej? Bo panowie Witosa uśpili, a potem przekupili“. — Zaskarżony o oszczerstwo, **odwołał p. Biedroń** przed sądem **wszystkie zarzuty** postawione prez. Witosowi i złożył na ręce adwokata Dra Janigi z Tuchowa deklarację, w której przeprasza prez. Witosa. — Tylko dzięki temu odwołaniu uchylił się ów sędzia od dotkliwej kary. Tak się to zwykle dzieje, gdy się wierzy klerykałom i nie stosuje zasady: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“.

Koniec strajku drukarzy w Krakowie. Strajk drukarski w Krakowie po niezwykle długim, bo blisko 4-miesięcznem trwaniu, został nareszcie zakończony. Dnia 22 b. m. została podpisana umowa, a z dniem 24 b. m. cały personal pracujący przed strajkiem powraca do pracy. — Pracodawcy uwzględniając dzisiejsze ciężkie warunki, przychyli się po małych ustępstwach ze strony pracowników do żądań tychże. — Wszystkie gazety krakowskie, a także i organ PSL. **„Piast“** będzie obecnie wychodził w dawnej objętości i punktualniej niż dotychczas.

Jak w Polsce płaci się podatki? Weszło to już w krew i przyzwyczajenie, że gazety dla mieszczuchów ciągle piszą, że chłopi nie płacą żadnych podatków O tem jednak, że nie płacą miljonerzy paskarze, banki i t. p., nikt nie wspomina. Oto **podatek od skrytek depozytowych** w bankach, który powinien dać co najmniej kilkanaście miljardów dochodu, **dał za cały rok 1922 zaledwie 2 miljony marek.** Rząd wystąpił pono z pprojektem podwyższenia tego podatku.

Zbrojenia sowietów. Rząd sowiecki zawarł podobno umowę o dostawę 750.000 karabinów, 1000 karabinów maszynowych i 100 miljonów naboi. Większa część tego uzbrojenia ma być przeznaczona dla rewolucjonistów w Indjach, a reszta dla armji czerwonej sowieckiej. Zamówione karabiny będą pochodzenia amerykańskiego i niemieckiego, a karabiny maszynowe pochodzenia angielskiego.

Wielkanoc 1-go kwietnia. W bieżącym roku przypada Wielkanoc w dniu 1 kwietnia, czego jeszcze w naszem stuleciu nie było, a co się jednak powtórzy w r. 1934, 1945 i 1956. Także zeszłe stulecie wykazywało 4 razy Wielkanoc w dniu 1 kwietnia, mianowicie w r. 1804, 1866, 1877 i 1888.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Jan Szuber, Złoczów. My wysłaliśmy numer drugi cały o 12 stronicach. Jeżeli Pan dostał tylko 8 stron, to widocznie ktoś rozmyślnie wyjął dwie kartki. — Trzeba się upomnieć na poczcie. — Wysyłamy powtórnie.

Andrzej Cieśla, Wrzawy. Ogłoszenie zamieszczamy. Prosimy o nadesłanie 1000 Mkp. tytułem należytości.

B. Lipszyc, Stopnica. 5 egzempplarzy będziemy stale wysyłać. Do nadesłanych 2500 Mkp. należy się jeszcze 2500 Mkp. dopłaty za kwartał. — Dziękujemy za pracę dla PSL. Cześć.

Stanisław Stachnik, Pietrzejowa. Wysyłamy gazetę wszystkim 20 czytelnikom, załączonym w wykazie. — Z nadesłanych rzeczy tylko jeden artykulik zamieścimy, bo inne są nie aktualne. — Prosimy o jednanie czytelników. Dziękujemy za pracę i pozdrawiamy.

Franciszek Mikulski, Połom Duży. Gazetę do Brazylji pod wskazanym adresem zaczniemy wysyłać, — taksamo i Panu. Cześć.

Stanisław Kochanek, Mędrzechów. Artykuł będzie zamieszczony, ale zadał nam Pan za wiele trudu z przepisywaniem. Do druku pisze się na jednej stronie papieru i możliwie w szerokich odstępach, żeby było miejsce na poprawki i uwagi redakcyjne, a nie na arkuszu długości i szerokości 1 metra. Gazety wysyłamy.

Komitet budowy Domu ludowego i m. W. Witosa. Pierwszy wykaz składek w „Ludzie Polskim“ z dnia 14 b. m. przeznaczono na „Lud Polski“, który wychodzi dlatego, że chłopi na niego składają.

Rudnik, Ruda Rysia. Nadesłane „dowcipy“ nie były żadnemi dowcipami i dlatego zostały umieszczone w koszu. Korespondencje pójdą w miarę miejsca.

J. Fluder i inni, którzy proszą o pokwitowanie nadesłanej prenumeraty: Każdej nadesłanej pojedynczej prenumeraty kwitować nie możemy, bo to zajmuje bardzo dużo miejsca w gazecie i przysparza Redakcji wiele kłopotu. Kto wysyła pieniądze przekazem lub czekiem i ma dowód nadania, a gazeta mu przychodzi, niechże będzie pewny, że nas pieniądze doszły i niech mu to służy za pokwitowanie. Kwitujemy tylko większe sumy, albo składki na cele stronnictwa.

Lassota. Dziękujemy za przesyłkę. Jeden wiersz drukujemy. „Amorek“ nie nadaje się do ludowego pisma. Trzeci wiersz słaby. Redaktor nie jest poetą, mimo to śmie twierdzić, że zwroty: „Oj ściel się śnieżku, ściel się, ściel“ albo tęsknota za jeleniem „który się nie pasie“, wcale poezją nie trącą. O nowelki prosimy. Po przeczytaniu albo umieścimy, albo odeszlemy z powrotem. Cześć!

Jan Armata, Stępina. List otrzymaliśmy, omyłka została sprostowana, gazetę nadal wysyłamy i pozdrawiamy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.